

Szkic pierwszy

Słowacki w Pornic. Przekraczanie romantyzmu

*Podmiot romantyczny – Słowacki i Ocean – Otchłanie przeszłości –
Genezis z Ducha, rozbiór i interpretacja – Świat w słowie – Fragment
romantyczny*

Czy zanurzyliście się kiedy w bezmiar przestrzeni i czasu, czytając geologię Cuviera? Porwani jego geniuszem, czy szybowaliście nad bezkresną otchłanią przeszłości, podtrzymywani ręką czarodzieja? Odkrywając, warstwa po warstwie, pokład po pokładzie, pod łomami Montmartre lub pod krzesanicami Uralu, zwierzęta, których skamienieliny należą do przedpotopowych cywilizacji, dusza wzdryga się dostrzegając miliardy lat, miliony narodów, których słaba pamięć ludzka, których niezniszczalna tradycja boska zapomniały i których popioły na powierzchni naszego globu tworzą owe dwie stopy ziemi dające nam chleb i kwiaty. Czy Cuvier nie jest największym poetą naszego wieku? Lord Byron oddał słowami parę wzruszeń; ale nieśmiertelny przyrodnik odtworzył świat przy pomocy zbieleńskich kości, odbudował, jak Kadmus, miasta z zębów, z paru smug węgla, zaludnił tysiące lasów tajemnicami zoologii, odnalazł pokolenia olbrzymów w stopie mamuta. Te postacie wstają, rosną i zapełniają krajobrazy na miarę ich kolosalnych kształtów. [...] Naraz marmury animalizują się, śmierć się ożywia, świat roztacza się przed nami! Po dynastiach gigantycznych postaci, po pokoleniach ryb i klanach mięczaków przybywa wreszcie rodzaj ludzki, zwyrodniały produkt wspianiałego typu, zniszczonego może przez Stwórcę.

Honoriusz Balzac, *Jaszczur* [1830–1831],
przekład Boya¹

¹ H. Balzac, *Jaszczur*, przeł. T. Żeleński (Boy), J. Rogoziński, oprac. E. Bieńkowska, Wrocław etc. 1999, BN II, nr 240, s. 31.

Podręcznikowa sekwencja epok kultury europejskiej (antykwizm – średniowiecze – odrodzenie – barok – oświecenie – romantyzm – pozytywizm – modernizm – postmodernizm) nie przydaje się na wiele komuś, kto przystępuje do szczegółowszego badania jakiegoś epizodu czy fenomenu tej kultury. Proces kulturowy jest płynny i na nic mu cezury. Niemniej jednak można przyjąć, że każda z wielkich epok kulturowych wyliczonych w nawiasie ustanawia w przestrzeni praktyk kulturowych Europejczyków specyficzne normy praktyk słownych dotyczących samorozumienia pozycji człowieka w świecie oraz granic wyrażalności doświadczenia egzystencjalnego w akcie komunikacji literackiej, czyli tej, której ślady najczęściej pozostają do dyspozycji następnych epok.

W ideologiach romantycznych dokonano wobec oświeceniowego podmiotu czegoś w rodzaju heglowskiego zniesienia. Zachowując wyodrębniony i wyemancypowany status rozumnej, samostanowiącej się i dysponującej prawami jednostki – zarazem ostro zakwestionowano możliwość jednoznacznego ustanowienia takiej jednostki w jej świecie przeżywanym. O ile w epoce oświecenia doświadczano w sferach intelektualnych Europy radości z powodu usamodzielnienia człowieka w świecie, o tyle czasy romantyzmu wprowadziły do tej atmosfery element niepewności i lęku o to, czy rozumny podmiot naprawdę jest w stanie samodzielnie stawić czoła swojemu światu i ustanowić się w nim. Jednocześnie bardzo silnie zarysowało się od początku XIX wieku przeciwstawienie „ja – świat”, nieobecne lub słabo obecne w epokach dawniejszych. Wielki łańcuch bytów zerwał się właśnie wtedy. Skutki pęknięcia jego ogniw odczuwamy do dziś. Epoki kulturowe następujące po romantyzmie wciąż borykały się z bipolarnym układem „ja – świat”, a dzisiejsza ogólna niepewność co do tej kwestii i niechęć do jej dalszego roztrząsania jest rezultatem krytycznych rewizji wszelkich prób uprzednich. U schyłku XX wieku celnie zauważono, że dwa skrajne i przeciwstawne stanowiska filozoficzne powstałe w połowie tego stulecia – egzystencjalizm i pozytywizm logiczny – były dwiema radykalnymi odpowiedziami na to samo pytanie zadane u progu nowoczesności: jak ustanawiać i jak rozumieć miejsce

człowieka w świecie?² U progu XXI wieku myśl europejska zdołała rozmontować już wszystkie narzędzia, których używała do odpowiedzi na te pytania. Ale tutaj interesują mnie jej znacznie wcześniejsze etapy.

W sytuacji poznawczej i egzystencjalnej generowanej przez myślenie romantyczne otwiera się możliwość artystycznego wyrazu dla takich stanów emocjonalno-intelektualnych jednostki ludzkiej, które we wcześniejszych epokach nie byłyby wyrażalne w uzusie językowym, ponieważ brakowałoby dla nich pojęć i kontekstów komunikacyjnych. Emocjonalne burze bohaterów romantycznych i ich dylematy praktyczne – na ogół bez powodzenia kielzane siłami intelektu – są rezultatem drugiej fazy oświeceniowo-romantycznej emancypacji jednostki, w której wolność istnienia staje się źródłem już nie tylko zadowolenia, lecz również lęku, a komunikowanie stanów egzystencjalnych wyalienowanej jednostki wobec otaczających ją zbiorowości społecznych zaczyna być coraz bardziej problematyczne w miarę tego, jak powiększa się swoboda egzystencjalna tejże jednostki – dzieje się tak dlatego, że język literacki romantyzmu zaczyna wykraczać poza normy komunikacyjne stanowione przez system społeczny, a oba te procesy, egzystencjalny i literacki, są wzajemnie sprzężone.

Na pytanie, czy w dawniejszych epokach Europejczycy doświadczali tego rodzaju stanów, lecz nie umieli ich wyrażać, czy też ich w ogóle nie doświadczali, nie sposób odpowiedzieć rozstrzygająco (tak samo jak na pytanie o to, czy Freud odkrył nieświadomość, czy ją wynalazł). Pewnym tropem mogłaby być obecność w dawnych źródłach różnych form „szaleństwa”, lecz, jak to wiadomo przynajmniej od publikacji studiów Foucaulta, termin ten zawsze pozostawał w zależności od norm społecznych, przeto nie nadaje się w historii antropologicznej jako punkt zaczepienia dla ahistorycznej, naturalistycznej cezury, która wyznaczyłaby granice „normalności” w społecznie ugruntowanym doświadczaniu świata przez człowieka. To błędne koło ma

² M.J. Siemek, *Myśl drugiej połowy XX wieku*, w: *Drogi współczesnej filozofii*, red. tenże, Warszawa 1978, s. 5–48.

również związek z problemem ustanowienia granicy między „szaleństwem” jako intencjonalną transgresją kulturową i społeczną a „szaleństwem” jako rezultatem zaburzeń neurofizjologicznych, których objawy są niezależne od woli podmiotu. Prowizorycznie można jedynie uznać, że ten drugi typ „szaleństwa” znajduje się poza granicami jakiejkolwiek komunikacji językowej i z tego powodu jest zupełnie niedostępny poznaniu intersubiektywnemu, nawet jeśli przejawia się również w sferze językowej, na przykład jako glosolalia lub któraś z form afazji.

W tym szkicu zajmę się sławnym przykładem skrajnej manifestacji romantycznej podmiotowości, w której język literacki porzuca normatywne funkcje i zaczyna świętować.

Dwa pobyty Juliusza Słowackiego w bretońskim miasteczku Pornic (wrzesień 1843 i lipiec–sierpień 1844) uznaje się za przełomowe dla jego biografii mentalnej³. Pozostawał wówczas pod

³ Podstawa kwerend dotyczących Słowackiego: *Nowy Korbut*, t. 11, *Juliusz Słowacki*, oprac. H. Gacowa, Wrocław etc. 2000 (dane bibliograficzne do 1998/1999 roku). Podstawa interpretowanych tekstów: J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, oprac. J. Kleiner et al., t. XIV i XV; J. Słowacki, *Raptularz 1843–1849*, oprac. M. Troszyński, Warszawa 1996.

Na temat Słowackiego w Pornic i jego twórczości w związku z tym pobylem: E. Sawrymowicz, *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego*, Wrocław 1960, poz. 1081–1086 (s. 447–450), 1145–1156 (s. 472–478); *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, t. 2, Wrocław etc. 1963, listy nr 166, 175–177; A. Kowalczykowa, *Słowacki i Pornic*, „Przegląd Humanistyczny” 1980, nr 4, s. 71–80; M. Piwińska, *Słowacki w Pornic nad oceanem*, w: tejsze, *Słowacki od duchów*, Warszawa 1992, s. 105–115; J.M. Rymkiewicz, *Pornic*, w: tegoż, *Słowacki. Encyklopedia*, Warszawa 2004, s. 409–413; G. Marzec, *Pornic*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 177–183; M. Troszyński, *Śladami Słowackiego*, „Wiedza i Życie” 1999, nr 11; tenże, *Nieznane fragmenty poetyckie z „Raptularza” Juliusza Słowackiego*, „Pamiętnik Literacki” 1997, z. 3, s. 165–186; J.G. Pawlikowski, *O tak zwanej „Teogonii” Juliusza Słowackiego*, „Pamiętnik Literacki” 1932, s. 423–448; tenże, *O układzie dialogów genezyjskich Słowackiego*, „Pamiętnik Literacki” 1921, s. 64–75; S. Makowski, *Tajemnice tzw. Próby poematu filozoficznego*, w: *Twórczość Słowackiego. Oryginalność – uniwersalność – recepcja. Materiały z konferencji w 180-lecie urodzin poety*, Olsztyn 1992, s. 87–104.

Ogólnie o mistycznej fazie twórczości Słowackiego zob. np.: J. Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*, t. IV, cz. 2, rozdz. VIII (*Filozofia mi-*

wpływem Towiańskiego, a przez niego zapoznał się z pojęciami i koncepcjami z kręgu gnozy i kabały – w takim kształcie, jaki miały one w świadomości osób znających je w połowie XIX wieku z wersji zapośredniczonych przez tradycję różokrzyżową, mistykę Jakuba Boehmego, odpryski nauczania Jakuba Franka i „przecieki” z diaspory żydowskiej⁴. Te idee, znane w kręgu towiańczyków z tekstów i z przekazów ustnych, wchodziły w rezonans z kondycją psychiczną Słowackiego, na którą składały się labilne stany emocjonalne, nerwicowa, nadwrażliwa sfera doznaniowa, jeszcze mocniej destabilizowana zażywaniem przez poetę środkami psychoaktywnymi, wreszcie – głębokie uzależnienie od matki. To, czego doświadczył w Pornic, silnie przekształciło jego stan umysłowy i emocjonalny, a rezultatem tego doświadczenia stała się *Genezis z Ducha* oraz wiele odezwanych fragmentów poetyckich i notatek wchodzących w skład korpusu pism mistycznych. Ważne jest, że było to doświadczenie nie tylko intelektualne, ale również naoczne i zmysłowe.

Mamy niewiele świadectw na temat tych pobytów; potężny gmach literaturoznawczych dywagacji o „pornickim epizodzie”

styczna Słowackiego i jej źródła), Warszawa 1927, s. 221–326; J. Tomkowski, *Juliusz Słowacki i tradycje mistyki europejskiej*, Warszawa 1984; J. Słowacki, *Krąg pism mistycznych*, oprac. A. Kowalczykowa, wyd. 2 przejrane, Wrocław etc. 1997, BN I, nr 245; tenże, *Dziennik z lat 1847–1849*, oprac. J. Brzozowski, K. Szumska, Wrocław 2012; *Słowacki mistyczny. Propozycje i dyskusje symposium, Warszawa 10–11 XII 1979*, red. M. Janion, M. Żmigrodzka, Warszawa 1981 [tu zwłaszcza wypowiedzi Marii Janion]; *Słowacki mistyczny. Rewizje po latach*, red. A. Fabianowski, E. Hoffmann-Piotrowska, Warszawa 2012; J.M. Rymkiewicz, *Juliusz Słowacki pyta o godzinę*, Warszawa 2014; M. Troszyński, *Piramidy, trójkąty i liść paproci. Ideogramy w pismach Słowackiego*, w: tegoż: *Słowacki. Poza kanonem*, Gdańsk 2013, s. 145–175; M. Saganiak, *Czytelnik idealny pism mistycznych Juliusza Słowackiego*, „Pamiętnik Literacki” 1991, z. 1, s. 23–38; D.T. Lebioda, *Słowacki. Kosmogonia*, Bydgoszcz 2004.

⁴ Mając dziś do dyspozycji obfitą literaturę historyczną, krytyczną i egzegetyczną na temat kabały i gnozy, łatwo zapomnieć, jak niewyraźne były obrazy tych zjawisk w umysłach twórców romantycznych. Należy mieć to na względzie, zajmując się wątkami kabalistycznymi i gnostycznymi w literaturze romantycznej.

zbudowany jest na kruchej podstawie. W liście do matki pisanym po pierwszym pobycie (2 października 1843) poeta zwierza się ze swojego głębokiego związku z krajobrazem morskim i wspomina o emocjach, ale nie podaje żadnych szczegółów poza kilkoma uwagami o przygodnych towarzyszach czasowych („młode małżeństwo hiszpańskie”, „miejscowy doktor” i bretońscy tubylcy zostali wielokrotnie omówieni przez egzegetów, mimo że nie wiemy o nich zupełnie nic). Jednak pierwsza bytność w Bretanii musiała zostawić w nim mocny ślad, ponieważ 6 czerwca 1844 roku w liście do Joanny Bobrowej wyznaje:

Pierwszego lipca wyjeżdżam znów nad Ocean do Pornik i nie tyle dla zdrowia, ile dla pewnego druidycznego monumentu, gdzie przeszłego roku zakląłem dawne cienie krwawych kapłanów... Uczucie to, z którym w noc miesięczną od tych ogromnych, na pustym polu leżących kamieni odszedłem, przywołuje mnie do nich na powrót – Sądzę, że nie krwi chcą te duchy – ale chcą człowieka, który przez lat tysiące nawet miłością przelecieć umie i cienie bez imion przywołać... Nie strach mi tych krwawych kamieni, które mi się w myśli pokazują z całą czerwonością przedwieczną – owszem, tęskno mi do nich – jak gdyby między krwią w dole a smętnym ołowianym księżycem na górze mój duch, stanąwszy pośrodku, najlepiej się harmonizował z tymi błaśnościami. – Ale cóż ja piszę?!... jeśli Pani tego duchem nie uczujesz, to zwierzenie się to z czucia weźmiesz za akord wariackiej muzyki – za chromatyczną grę, ogromną ręką schwyconą – w dwóch różnych światach tonów... (*Korespondencja...*, t. 2, list 175, wersy 60–75, s. 45–46)

Jak przełożyć to rzadkie odsłonięcie się Słowackiego, który, o ile wiadomo, nie należał do ludzi wylewnych (jeśli nie liczyć wywnętrzeń z nieokreślonych stanów duszy), na język współczesnej wrażliwości intelektualnej?

W oczy rzuca się krwawa poświata i bujające w niej nocą duchy – i na takim tle czytano i widziano na ogół teksty mistyczne wieszcz⁵. Jeśli jednak pominiemy ten sztafaż, można

⁵ Nie sposób zignorować kwestii duchów, zajmując się mistyczną fazą życia i twórczości Słowackiego. Kiedy mówi on o duchach, ma na myśli

dostrzec również i to, że Słowacki doświadczył w Pornic epifanii przeszłości przedhistorycznej, której materialnym bodźcem był widok kamiennych kręgów megalitycznych służących pradawnym mieszkańcom tych obszarów do jakichś obrzędów, rytuałów grzebalnych lub obserwacji gwiazdnych. Poeta potraktował je jako przejście – symboliczne i realne – do świata przeszłości zbyt odległej, aby można było ująć ją w racjonalne opisy czy w ogóle w pojęcia języka, w zrozumiałe słowa.

Bardzo podobnie podziały później widoki rzymskich amfiteatrów i akweduktów w Prowansji na Rilkego – czego dowody mamy w *Maltem*, w opisie Allyscaups – a u Słowackiego i *Grób Agamemnona* ma podobną proveniencję, ale te epifanie dotyczą jednak czasów bliższych i możliwych do powiązania ze świadectwami literackimi. Natomiast krąg w Pornic jest zbyt odległy w czasie mimo swojej materialnej obecności w przestrzeni, przeto wywołuje odczucie nieokreślonej, otchłannie dalekiej przeszłości, która jednak jest wciąż obecna *in situ*. Kuszące jest dziś opisywanie tej dwoistości pseudometaforami czerpanymi z nauk fizycznych („mistyczna czasoprzestrzeń Słowackiego” to byłby niezły tytuł), ale bezpieczniej jest ująć kwestię najślawniejszym fragmentem libretta *Parsifala*. Kiedy Gurnemanz prowadzi Parsifala do zamku rycerzy Graala, mówi: „Du siehst, mein Sohn, zum Raum wird hier die Zeit” („Spójrz, synu, przestrzenią czas się tu staje”, akt I, takty 965 nn.).

Z cytatu w liście wynika, że Słowacki w Pornic nie tyle oddawał się egzaltowanym rojeniom, ile „rozpręgał zmysły” na sposób rimbaudowski – lecz wiedząc, jak jest postrzegany przez

wiele ich rodzajów, od Ducha światowego, podobnego do *Geist* u Hegla, przez duchy rodem z mistyki religijnej i gnozy aż po te, które straszą w powieściach gotyckich Horacego Walpole’a i Anny Radcliffe, a w dodatku często wypowiada się na ich temat tak pokrętnie, że trudno określić, który rodzaj ma aktualnie na myśli. Nie jest wykluczone, że neurotyczny Słowacki, z umysłem naładowanym ideami Towiańskiego, pobudzony widokami oceanu i megalitycznych ruin, a jeszcze być może aplikujący sobie tam opium czy laudanum – rzeczywiście zobaczył w Pornic jakieś duchy (to znaczy: doznał sugestywnych halucynacji). Ale ten rodzaj doświadczeń nie leży w zakresie prezentowanych tu dociekań.



Widok ogólny tumulusu Mousseaux w okolicach Pornic, stan obecny

swoje otoczenie i jak komunikuje się tego typu stany w jego epoce, przy relacjonowaniu swoich wrażeń wszedł w przypisywaną mu rolę i zastrzegł wobec Bobrowej, że wie, iż mogą one zostać uznane za majaczenia szaleńca. W tych kilku zdaniach odsłonił się z „głębokiego czucia” dalekiej przeszłości, po czym szybko wycofał się w pozę romantyczną i skorzystał z prawa artysty do wyalienowanego doznania. Widać tu jak pod mikroskopem sprzeczności romantycznej komunikacji emocji – mają one być intensywne do granic szaleństwa, ale jednocześnie poddawane są kontrolującej obserwacji rozumu i krytyce partnerów komunikacyjnych. Romantyzm jako formacja kulturowa pozostawał w ścisłej zależności od norm systemu społecznego nawet wtedy, kiedy jego przedstawiciele manifestacyjnie je przekraczali – końcową fazą tego procesu było napięcie na linii „artysta – filister” i wzajemne uzależnienie obu stron tego konfliktu.

Świadomość (albo duch) Słowackiego „harmonizuje się z tymi bładościami”, a duchy miejsca „chcą człowieka, który lat tysiące miłością przelecieć umie i cienie bez imion przywołać”. W języku romantycznym oznacza to, że Słowacki wchodzi w emocjonalny rezonans z wywołanym w sobie przez widok megalitu odczuciem niewyrażalnej przeszłości, odleglejszej niż najstarsze nawet zabytki literackie, lecz tym silniej domagającej się w jego umyśle obecności i reprezentacji. Wkracza tym samym w krąg hermeneutyczny i zaczyna rekonstruować otoczenie tego, czego pozostałości są dookoła niego fizycznie obecne.

Znów trzeba przywołać Rilkego, który kilkadziesiąt lat później w *Archaicznym torsie Apollina* dokona takiego samego wejścia w przeszłość wcielaną dla jego świadomości w niemającej samostnego znaczenia pozostałości materialnej. Poeci nie zastanawiają się nad możliwością naukowej rekonstrukcji przeszłości. Dokonują rekonstrukcji fenomenalnej, posługując się swoją twórczą wyobraźnią i służącymi jej emocjami.

A zatem widok megalitu w Pornic umożliwił Słowackiemu – nie po raz pierwszy, widział on bowiem dawne budowle w czasie podróży na Wschód, ale żadne z nich nie były aż tak odległe w czasie – wyjście poza sferę normatywnej komunikacji tekstowej w jego kulturze i stopniowe wchodzenie w większe skale czasu. Monument w Pornic jest w tym procesie punktem łączącym świat człowieka i świat natury, historię ludzką i pozaludzką czy ponadludzką. Ważne jest, że to przejście ani nie zostało przez poetę wykoncepcowane na drodze analizy intelektualnej, ani też nie wyłoniło się jako wizja wyobrażeniowa, lecz miało swój naoczny bodziec sprawczy, który objawił się w świecie zewnętrznym, wiodąc do syntezy intelektu i czucia. W tym kontekście sławny wiersz *Do pastereczki siedzącej na Druidów kamieniach w Pornic nad oceanem* można rozumieć jako uzupełnienie epifanii, w którym obecność małej dziewczynki w otoczeniu pradawnych budowli służących druidom sprzed tysięcy lat staje się klamrą łączącą w działaniu, w procesie, dwa światy – świat teraźniejszy i świat prehistoryczny (podobnych wrażeń doznawał później Iwaszkiewicz, obserwując, jak mieszkańcy włoskich miasteczek załatwiają codzienne sprawunki między budowlami z wczesnego średniowiecza). Czas ujawnia poecie wielkoskalową ciągłość, a poeta może tym bardziej umieścić samego siebie wewnątrz całego upływu tego czasu i lepiej „zharmonizować się z bladeściami”, które wyłaniają się z odległej przeszłości. Tak otwiera się możliwość jeszcze dalszej i szerszej wizji i tak można rozumieć źródło czynności mentalnych Słowackiego, które Kleiner skojarzył w pierwszych zdaniach swojej analizy *Genezis z Ducha* z hinduską formułą z *Pouczenia dla Śwetaketu* – *tat tvam asi* („ty tym jesteś”, to znaczy: jesteś całą rzeczywistością, którą

postrzegasz). Zjednoczenie „ja” i „świata” wbrew oświeceniowo-romantycznemu rozłamowi dokonuje się tu jednak prymarnie w zakresie fenomenalnym, nie zaś w wymiarze etycznym, jak to jest w doktrynie buddyjskiej. Etyczny wymiar poeta nada mu natomiast w *Genezis z Ducha*.

W okresie mistycznym Słowacki rozczytywał się w wielu książkach na interesujące go tematy – ślady tych lektur widnieją w notatkach z *Raptularza* i z *Dziennika*. Niektórzy badacze dopatrywali się w jego pismach genezyjskich znajomości różnych uczonych opracowań, na przykład dzieł Śniadeckiego, Buffona i Lamarcka albo monografii orientalistycznych. Jego lektury musiały być rozległe, znajdujemy bowiem w zapiskach fragment filologicznej edycji traktatu *O naturze ludzkiej* mało znanego poza kręgiem starożytników autora, Nemezjusza z Emezy (koniec IV wieku n.e.), jak również wzmianki o średniowiecznej historii Mongołów (Tatarów) czy o odkryciach Faradaya, a także uwagi na temat najnowszych wówczas trendów intelektualnych. Niemniej jednak zrekonstruowanie listy tych lektur nie jest możliwe, ponieważ poeta był za mało systematyczny, by prowadzić z nich stałe zapiski. Łatwiej wyobrażać sobie, jak gorączkowo wertuje książki i przerzuca się od jednej do drugiej, niż jak czyta je solennie od deski do deski, zaznaczając ołówkiem to, co później wykorzysta. Praktyki lekturowe artystów słowa rzadko przypominają praktyki lekturowe filologów.

Unikamy w ten sposób naiwnej wpływologii, lecz należy przy tym pamiętać, że korpus filozoficznych pism wieszczą jest rezultatem intensywnej pracy nie tylko wrażeniowo-emocjonalnej, lecz również intelektualnej. Fragmentaryczność tego korpusu być może wynika z niemożności pełnej syntezy obu dziedzin roboty twórczej, która zapewne była bardzo intensywna w latach pogłębiającej się samotności i wyobcowania (w często przytaczanym zdaniu z listu pisanego krótko przed zgonem Słowacki powiada, że w ostatnich latach pracował „tak, jak może jeszcze żaden człowiek nie pracował”), a jej plon uważał autor za szczególnie istotny w ramach własnego dzieła (Feliński zapisał, że Słowacki uznał *Genezis* za swój najważniejszy utwór, w którym jest „alfa